

Krzyś się zmienił.

W małym domku otoczonym ogrodem pełnym pięknych kwiatów i drzew, mieszkał z rodzicami chłopiec, który miał na imię Krzyś. Był bardzo niegrzeczny. Rodzice martwili się, gdyż chłopiec nikogo nie słuchał. Przykro im było, ponieważ każdą ich prośbę syn zbywał milczeniem. Smucili się i byli bardzo zmęczeni, bo chłopiec w niczym nie pomagał. A na dodatek nie miał żadnych kolegów, bo z nikim nie potrafił się bawić, był dla dzieci niemiły i lubił im sprawiać same przykrości. Rodzice obawiali się, że Krzyś wyrośnie na samolubnego, niedobrego człowieka.

Ktoregoś dnia gdy chłopiec wrócił do domu po skończonej zabawie, nie zastał w nim rodziców. Zdziwił się, ponieważ do tej pory zawsze czekała na niego usłużna mama z gotowym obiadem, który jadł lub nie, w zależności od tego czy miał ochotę i dobry humor. Wyszedł przed dom, ale nie znalazł w ogrodzie żywego ducha. Zaczął nawoływać.

-Synku, tu jesteśmy. – usłyszał szept dochodzący spośród drzew przy domu.

Zastanowił się chwilę, ale szybko stwierdził, że się przesłyszał, że to jedynie wiatr między liśćmi śpiewa i postanowił zaczekać na rodziców przed progiem.

– Wcale nie jestem głodny – powiedział do siebie, choć kiszki mu marsza grały.

Czekał całe popołudnie, ale rodzice nie przychodzili.

Nagle na ścieżce ukazała się jakaś nieznajoma postać. Gdy się zbliżyła, chłopiec zobaczył, że to kobieta w cudnej powłóczystej szacie, jakiej jeszcze nigdy nie widział.

– Witaj chłopcze.

– Czego chcesz? – zapytał arogancko Krzyś.

– Oj, jaki jesteś nieuprzejmy – odpowiedziała zdumiona pani. – Jestem wróżką, mam dla ciebie wiadomość – wyjęła z kieszeni zwinięty papier i podała chłopcu. – Przez swoje zachowanie nie będziesz zyskiwał przyjaciół – dodała. – Chciałam ci pomóc, ale nie wiem czy na to zasługujesz. – Odwróciła się z tajemniczą miną i rzekła – Żegnaj.

Po czym zniknęła.

Krzyś wzruszył ramionami.

-A w czym miałybyś mi pomóc – mruknął rozwijając rulon.

Z przerażeniem przeczytał, że rodzice ze zmartwienia zamienili się w dwie wierzby płaczące, stojące nieopodal domu, a jedyną osobą, która może odwrócić czar jest on, lecz musi znaleźć na to odpowiedni sposób i zmienić swoje postępowanie.

Chłopiec podszedł do drzew. Miał wrażenie, że delikatne gałązki głaskają go po głowie i zapłakał.

-Co ja mam teraz zrobić – zaczął się zastanawiać. – Mamo pomóż – spojrzał smutno na drzewa, ale matka nie mogła tym razem mu pomóc, bo to ona potrzebowała pomocy.

Nie miał się do kogo zwrócić o ratunek, dla wszystkich był zawsze nieprzyjemny, więc został sam w potrzebie.

Podlał drzewa i ruszył poszukać recepty na to co się stało. Po drodze przyplątał się do niego jakiś dziki pies. Krzyś odtrącił go.

-Idź, nie przeszkadzaj mi – burknął.

„Może spotkam tę wróżkę, która chciała mi pomóc na początku” pomyślał.

Długo wędrował przez lasy, łąki, żywił się owocami leśnymi i spał pod gołym niebem czujny na wszelkie odgłosy.

-Wróżko, gdzie jesteś?- wołał płaczkliwie.

Gdy już stracił nadzieję na znalezienie wróżki, dotarł do zielonej doliny rozciągającej się u podnóża najwyższej góry świata. Jej wierzchołek ukryty był w chmurach, a legenda głosiła, że znajdują się na nim niewyobrażalne cuda.

Wtem kilka wygłodniałych wilków okrążyło chłopca. „Rety, przydałby się teraz ten dziki pies, którego przepędziłem” wystraszył się.

-Już nigdy nie będę taki niedobry! – Krzyknął głośno.- Gdybym był grzeczny, każdy chętnie pomógłby mi w kłopotach, a całe to nieszczęście nigdy by się nie wydarzyło. Mamo, Tato! – płakał Krzyś.

Wtem poczuł czyjaś dłoń na ramieniu. Odwrócił się i zobaczył wróżkę.

– Oj, Krzysiu, Krzysiu, czy tyle złego musiało się stać, żebyś postanowił się zmienić? – rzekła.

Wróżka skinęła na wilki. Pokręciły się jeszcze chwilę wokół chłopca i pokornie odeszły.

-Masz jeszcze szansę by odwrócić czary. Jesteś na dobrej drodze postanawiając poprawę, ale musisz wykonać pewne zadanie.

-Jakie?- zapytał chłopiec.

-Widzisz tę górę? – wróżka wskazała dłonią wzniesienie. – Musisz wspiąć się na szczyt i przynieść kwiat z Drzewa Przemian, które tam rośnie.

-Ale jak ja się tam dostanę?

– Będziesz potrzebował tylko tego, czego się ostatnio nauczyłeś – odpowiedziała. – Pamiętaj, możesz zerwać tylko jeden kwiat.

Krzyś nie tracąc ani chwili wbiegł na górską ścieżkę. Po drodze zobaczył małego chłopczyka, który próbował ściągnąć piłkę z drzewa i prosił Krzysia o pomoc, ale ten nie zwrócił na niego uwagi. Przeskakiwał z kamienia na kamień, omijał wystające gałęzie, aż znów zobaczył tego samego chłopczyka, który siedział na pniu i płakał. Ponieważ bardzo się spieszył, nie podszedł do malca, tylko dalej piął się ścieżką na szczyt. Nagle znalazł się na rozstaju dróg, gdzie po raz trzeci zobaczył chłopczyka.

-Hej chłopczyku, która droga prowadzi na szczyt?

Chłopczyk rzekł:

-Nie pomogłeś mi ściągnąć piłki z drzewa, nie zatrzymałeś się gdy płakałem, bo nie mogłem się bawić. Jak wrócisz ze mną i mi pomożesz, ja pomogę tobie i zaprowadzę cię do Drzewa Przemian.

Krzyś przypomniał sobie słowa wróżki i poszedł z malcem, by ściągnąć mu piłkę z drzewa.

-Dziękuję – uśmiechnął się malec.

-A teraz zaprowadź mnie na miejsce! – krzyknął zniecierpliwiony Krzyś.

Chłopiec spojrzał na niego smutno.

-Proszę, zaprowadź mnie – złagodniał.

Chłopczyk radośnie wziął Krzysia za rękę i poszli. Wędrowali z wielkim trudem, gdyż zbocza góry były coraz bardziej strome.

-Chce mi się pić – rzekł Krzyś.

Malec nie odpowiedział.

-Jest tu jakieś źródło? – zirytował się nasz bohater.

Ale chłopczyk nadal milczał.

-Proszę, powiedz mi, czy znajdziemy gdzieś w pobliżu wodę?

Chłopiec uśmiechnął się i zaprowadził go nad strumień.

Jednakże gdy Krzyś stanął nad wodą, źródło zniknęło.

-Co się stało?

-Zapomniałeś o zaczarowanym słowie: „dziękuję”.

Krzyś zdał sobie sprawę z tego, że znów zachował się niewłaściwie, podziękował malcowi za

wskazanie wody i źródło pojawiło się na nowo. Gdy Krzyś zaspokoił pragnienie, wspięli się wyżej.

Po drodze pomogli lisowi zaplątanemu w sidła, naprawili domek sów, nauczyli latać małe orlątko, które wypadło z gniazda i wkrótce bez przeszkód znaleźli się na szczycie.

Drzewo Przemian było olbrzymie, miało srebrno-złote liście i purpurowe kwiaty. Krzyś nie mógł oderwać od niego oczu. Wreszcie zerwał jeden z kwiatów.

Malec, który cały czas stał obok, pociągnął go za rękaw.

-Chodźmy już. Teraz musisz zanieść rodzicom kwiat i posadzić go obok wierzb płaczących.

Gdy jego korzenie zetkną się z korzeniami wierzb, wtedy czar pryśnie. – Spojrzał uważnie na Krzysia. – Nie zapomnij o magicznym słowie „przepraszam”.

-Dziękuję ci za pomoc – Krzyś ucisnął chłopcu rękę. Wtem, chłopczyk zniknął, a w miejscu gdzie stał pojawiła się wróżka.

Zeszli razem z góry bez żadnych przygód. W dolinie wróżka pożegnała Krzysia, który pognął prędko do domu, by przywrócić rodzicom ludzką postać i serdecznie przeprosić za wszystkie przykrości.

Od tej pory Krzyś zmienił się nie do poznania. Był grzeczny, pomagał wszystkim potrzebującym, nawet miał kilku kolegów a rodzice mogli wreszcie być dumni z syna. A gdy miał zły humor przypominał sobie swoją przygodę, biegł szybko do rodziców, przytulał się tak mocno ile mu sił starczało i wszystko wtedy dobrze się kończyło.